

SKARGA UBOGIEY SZLACHTY

Na otworzone w Polszcze Konwikty,

Podczas Seymikow zaniefiona.

Jasnie Oświeceni, Jasnie Wielmożni, Wielmożni, Nasi

Wielce Mciwi Panowie, Bracia y Dobrodzieie.

CZegośmy dotąd naybardziej żądali, y co nam iedynie, iako ubogiey a podupadley Szlachcie w zbliżaiącey się coraz ostatney prawie zgubie y ruinie naszey, przynieść pociechę y nadzieię mogło, to nam teraz Opatrzność Boska, która y naywiększych, opuszczonych od wszystkich, Sierot w swoiey ma zawsze pieczy, y pamięci, y która pospolicie iednych ubogich ludzi potrzeby przez drugich możniejszych opatrować zwykła: Ta nam, mówię, to, czegośmy dotąd oczekiwali iedynie, y żądali, w terażniejszy o to czasie łaskawie y miłościwie zrzędziła. Otó bowiem ziechaliście się J.J. OO. JJ. WW. WW. Mciwi Panowie na te poprzedzaiące przyzły Seym walny a zwykłe Woiewodztw Obrady, dla obmyślenia Dobra pospolitego Oyczyzny naszey, w tym tedy czasie ostatniego, który nam został, chwytny się sposobu, y Wam iedynie po BOGU krzywdy nasze y uciemienia, abyscie ie spólną Radą wazszą oddalić od nas raczyli, szczerze y poufale iako przed Starzemi Bracią natzemi przełożyć, y na nie się ukarzyć umysłiliśmy:

Wiadomo to iuż całej Polszcze, iako Ichmość Duchowni Szko-

łami się bawiący, czyto z pogardy ubogiej krwi Szlacheckiej, czego im (ieśli to prawda) **BOŻE** niepamiętają, y odpusć: Czyli też sprzykrzywwszy śnać fobic publiczną w Szkołach wszytkiej wobec tak dobitniey iako y uboższej Młodzi Polskiej Edukacyą, (do czego iednak ustawami swemi obowiązani są) pootwierali po przednieyzych Miałtach, y ieszcze coraz wiecey otwierać, y rozmnażać usiłuią Konwikty, czyli Collegia Nobilium, do których same tylko Panięta znaczne, y możnieyłych Szlacheckich Synow zkaąd tylko mogą, garną, y zabierają, pieniężney za to, a niemałyey wprawdzie, owizem mówić się może, iż nad służność wyciągając od nich roczney zapłaty. Prawda to, że IchMość ten swóy postępek, y ten nowy przemyśl, czyli wymyśl raczey arcy-ślicznym wprawdzie pospolitego dobra Imieniem zaszczycić, wstawić po całej Polfczce, y pokryć usiłuią; Ale iaki to iest pod tą kształtą a prawie obłudną y zmyśloną pokrywką pospolitego dobra, uszczerbek onegoż, a przyzła (nieuday **BOŻE**) zguba y ruina raczey, kto tego zwłazcza na przyzśle się rzeczy, ktore ztaąd za czaiem wyniknąby mogły, zapatruiący, nie widzi?

Mówim to y powtarzamy śmieie: że takowy nowo wprowadzony do nas sposób ćwiczenia w naukach Młodzi Polskiej, czyniacy zwłazcza roznicę między Synami iedneyże Matki Oycyzny naszej, rozłączaiący dobitnich od ubogich dzieci Szlacheckich, miasto tego, coby miał sprawić pomnożenie dobra pospolitego, krzywdę mu raczey wielką przynosi; krzywdę niemięy Subitancyom Szlacheckim, a co naygorżza: oczywistą prawie ile wolnemu Narodowi Polskiemu zguba, y upadkiem złotey wolności grozi.

Naprzod albowiem to pewna: że dobro pospolite Oycyzny naszej między innemi zawisło na ćwiczeniu w naukach Młodzi naszej

Polskiey, do czego się naywięcey (bo im to przyznać należy) Ichmość Duchowni Szkołami się bawiący z swoiey strony przykładają: To mówie dobro pospolite, ile w tey Rzeczypospolitey, gdzie się wszyscy Szlachta równością załączamy, należy na tym: aby wszystkie bez żadney, iak mówią, excepcyi Stany teyże Rzeczypospolitey miały wszelką sposobność, y łatwość do nabycia z młodych lat poleru y nauk sobie przyzwoitych; przeczyć temu, co się rzekło, nie można; Bo tym samym nie pospolite, ale tylko szczególne, czyli prywatne dobro zwaćby się powinno, gdyby tylko niektórzy: to jest dostateńsi mieli dla siebie tę sposobność y łatwość, a ubożsi, lubo tacyż y teyże co y tamci Oyczyzny Synowie, tego sobie szczęścia pozwolonego nie mieli.

Terazże już odślonimy tę kształtną matzkarke, czyli zaślonkę pospolitego niby dobra, którą Ichmość przerzeczeni Duchowni nowy ten sposób ćwiczenia Młodzi w Konwiłtach pokrywają, przypatrzymy się ieno a szczerze tey poltawie Oyczyzny naszej, która ciż Ichmość za czasem uformują: Takielito będzie dobro pospolite, gdzie tylko fami majątni y bogaci wyćwiczeni w naukach wychodźć z Konwiłtow będą, a ubożsi Synowie Szlacheccy w prostocie y nieumiejętności, niemogący zatym dalszego dla siebie szukać szczęścia, y sposobu uczciwego życia, zostaną? Bo prawdę mówiąc, na coż proszę innego Ichmość Duchowni przez te wniesione do Polskiej Konwiłty, choćci może nie z wyraźnego umyśłu, rzeczą jednak samą zakrawają, jeżeli nie na to, aby uboższych Synow Szlacheckich od przyzwoitych a potrzebnych sobie nauk wcale odstrychneli? a by im wszelką sposobność do zwykłego przy Szkołach publicznych odcieli poleru, aby im do szukania dla siebie dalszego szczęścia y promocyi zagroździli drogę? aby zgoła uboga krew Szlachecka, większą nierównie część Oyczyzny, w szczerą prostotę, grubiaństwo, a prawe poddaństwo obrocili.

Pewnie na to rzeką Ich Mość Duchowni: wszakże są wystawione y otworzone Szkoły po wielu miastach Publiczne, gdzie i dla dotatnych y dla ubogich zarowno są wszelkie opatrzone wygody y po mocy do nabycia nauk. Ah, dałby BOG, żeby się to prawdziwie mówić mogło! Ale naprzod izali to nie oczywita y nieiawna wszystkim prawda jest: że Ich Mość wszystkie swoje przemysły y starania około pomnożenia nauk, do samych, szczególnie Konwiktów przenożą, y co naycelniejszy Subiekta wyznaczają do nich, a o Szkoły publiczne mniej dbając, Professorow do nich nie z wielką pilnością dobierają? A nawet co jest rzecz arcydziełna: Gdy się trafi, że który Professor w publicznych Szkołach, należycie, y z wielkim pożytkiem Uczniow swoich, Urzędowi swemu w uczeniu zadofyć czynić stara się, tedy zaraz zaciąga na się krzywe oko y prześladowania tych Ichmościow, którzy są Professorami w Konwiktach, właśnie iakby to z uymą y ufzczerbkiem ich sławy być miało: że tak dobrze inni w Szkołach publicznych, iak oni w Konwiktach uczą. Myślą znać sobie bez wątpienia Ichmość: iżby się nietak podobno znaczniejsze Panieta y dzieci Szlacheckie do Konwiktow cisnęły, gdyby rowne w naukach ćwiczenie y w Szkołach publicznych znaleźć dla siebie mogli. Przetoz więc prześladowią tych, którzy w Szkołach publicznych pilności do pomnożenia nauk przykładają. Mamy zaś pewną o tym wiadomość od tych samych, którzy Szkoły publiczne u Ich Mościow traktują, iż tak się w samey rzeczy dzieje. A iestże to prozę rzecz przywoita, iestże godziwa? Nie iestże to prywatnego raczey niż publicznego dobra szkodliwa miłość, y szukanie?

Ale choćby y w publicznych Szkołach przykładana była wszelka pilność do pomnożenia nauk, na což się to wszystko przyda młóźszym zwłaszcza Synom Szlacheckim, kiedy Konwikty coraz to
wię-

wiecey mnożyć się y rozszerzać będą. Bo iż wſzytkich prawie zna-
cznieyſzych Paniąt ze Szkół Publicznych te niezczyste Konwikty
chwytaią; coż proſzę daley za ſpoſob utrzymania ſię przy Szkołach
dla tychże Synow ubożſzey Szlachty będzie? Co za nadzieia dla nich
zostanie urośnięcia w dalſze ſzczęście, które naywiecey od nauki y
ćwiczenia młodych lat zawieſto? Niekażdego wprawdzie ubogi-go
Szlachcica ſtać na to, aby Synom ſwoim potrzebny na Szkoły mogli
nakład ſożyć. Przedtym ſzczęśliwſzych onych wiekow, ubożſi y
niedostatni Synowie Szlacheccy mieli tę ſpoſobność: iż ſię poſpo-
licie w publicznych Szkołach mieſcili przy boku znacznieſzych
Paniąt, iuż na uſłudze y Aſtytencyi iuż na domowym ich dozo-
rze zoltaiać; y tak było widzieć dziwny a ſliczny rząd Opatrzności
Pana BOGA, że ſpolną wzajemnością y uboga Szlachta Panom z
młodych lat ſwoie uſługę wyſwiadczała, y Panowie wzajem ubo-
gicy Szlacheie do cwiczenia ſię przy ſobie w naukach, a potym do
dalſzego ſzczęſcia pomoc y rękę podawali.

Y ztąd ci to ztąd Mciwi Panowie wynikało w innych Rzeczypo-
łpolitey okazyach niemałe publiczne dobro. Ztąd kwitnęła w Oy-
czyźnie natzey zabrana z młodych lat między wſzytkimi Stanami
uprzejmość, równość, ſtaropolska ſzczerość, miłość zobopolna, y ie-
dnomyślna prawie między temiż Stanami Rzeczypołpolitey zgoda;
ztąd pochodziło: iż z wycwiczoney w Szkołach ubogiej Szlache-
ckiej Młodzi, Trybunały y Paleſtry miały godnych y Sedziow, y
rozumnych a biegłych w Oyczytym Prawie ludzi, y Kraſomow-
cow; Kościoły, Plebanie miały mądrych y pobożnych Kapłanow;
Prażatow y Biskupow Dyecezye, Zakony ſię też uczonemi ludźmi
napełniały. Panowie, Senatorowie Polſcy mieli ztąd przy boku
ſwoim rozumnych, biegłych w rzeczach y doſwiadczonych me-
żow, których rozmaitemi ſentymentami w kaźdey materyi ſwoie

zdania miarkując, mądrze na podziw y świątobliwie Senatorskie Rady sprawowali. Tak to mówię wiele dobra pospolitego z cwiczenia ubogiej Szlacheckiej Młodzi w publicznych Szkołach, a to przy boku znaczniejszych Paniąt na całą Oyczyznę wypływało. A jeżeli y tych ieszcze wiekow z podobnych ludzi Oycyzna nasza ma iakikolwiek swoy zaszczyt, pomoc, y pociechę, tedy się to nawięcey starodawney w publicznych Szkołach Edukacyi Szlacheckiej młodzi przyznać powinno.

Teraz zaś JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie zważcie waznym głębokim rozlądkiem sami: Kiedy Ichmość Duchowni ze Szkoł publicznych co znaczniejszych a pieniężnych Paniąt co żywo, z kądy tylko moga, do Konwiktow garną, gdzie tylko sami są ich Dozorcami, a nawet y do posług ubogiej krwi Szlacheckiej niebiorą, ale tylko pospolicie Lokaiow Cudzoziemcow sprowadzają, y chlebem Polskim ich karmią, co ztąd za krzywda uboższej Szlacheckiej młodzi, co za szkoda zatym Oycyznie całej, y dobru pospolitemu dzieie się? Krzywda, mówię, a ta oczywita jest dla dzieci naszych y prawie ostatnia ubogiej krwi Szlacheckiej z niemłym uszczerbkiem dobra pospolitego zguba, y poniżenie. Bo coż prosię z nami pocznem: Jako ich do nauk sposobieć będziem, kiedy oto w publicznych Szkołach samo prawie uboistwo pozostało? Jakoż się ubogi przy ubogim pożywi? A luboć wprowadzie iakakolwiek ieszcze liczba dostatniejszych Szlacheckich dzieci w publicznych Szkołach znaleźć się może, ale iak się więcey Konwiktow otworzy y tę resztę Paniąt Ich Mość Duchowni bez wątpienia pozabierają. A naszeż więc ubogie dzieci Szlacheckie dokąd się obroczą? Kiedy ich podziem? Przydzie ani wątpić na to, iż ie chyba do radia y do roli w raz z poddańskimi synami przyuczać będziem musieli! Przydzie na to, że Ich Mość publiczne Szkoły pozamykają. Bo ko-

goż zacząłem w nich uczyć będą, kiedy Konwikty y dla dostatnich dzieci Szlacheckich potwierali, y dla młodzi nawet mieykicy kondycyi, iako słyszemy, otwierac zamyslaia? Toć iuż uboga Szlachta nie będzie miała żadnego sposobu przy publicznych Szkołach mieszczczenia Synow swoich. A nareście przydzie do tego Mciwi Panowie, czego nieday BOZE! że Trybunały, Ziemstwa, Grody potrzebować będą ludzi do umiętności prawa Oczyszczonego spotobiacych sie, a mieć ich nie będą. Kościoły, Plebanie po Dyecezyach potrzebować będą Uczonych Kapłanow, a tym czasem pułtkami stać będą; Panowie sami Polscy szukać będą na administracye dobr twoich, na Ekonomie, ludzi przynajmniey czytać y pisać umiętacych. y znaiących sie na rachunkach, a nigdzie ich niedostana, chyba Cudzoziemcow na iedyny wityd y hańbę Polskiego narodu sprowadzać będą musieli. Zgoła przydzie na to, że ubogi stan Szlachecki zniszczeie wcale, y w poddaństwo się obroci. Otoż to takie będzie publiczne dobro Mciwi Panowie, o które się Ich Mość Duchowni przez swoje Konwikty staraia.

Ah przebóg! Mciwi Panowie kto tu oczywiscie nie widzi: iż tym sposobem Ich Mość Duchowni odbieraią chleb ubogim dzieciom Szlacheckim, a tym samym krzywde popolitemu dobru czynia? Kto iczcie y tego nie widzi, że tym sposobem czynia krzywde nawet Substancyom Szlacheckim, a sami raczey siebie bogaca? Czyli to bowiem nie iawna rzecz, że założone od nich Konwikty wieccy im nierownie przynofszą zysku, y intraty, nizeli w stałych y nie ruchomych dobrach przez Konityucye pozwolone im Fundusze? Oto ieden Warszawski Konwikt, gdzie iedni po ito blisko Czerwonych złotych, a drudzy y wieccy co rok wyliczaią; ogudem szesć tyfęcy Czerwonych złotych. A drugi tamże, gdzie liczą po tyfiac tyntow także biorąc ogudem, kilka Tyfięcy Czerwonych złotych co-rocnie, iako iaka otchłań gotowych pieniędzy pożeraia. A ma-

Iż to uyma Szlacheckich Intrat y fortun? Co przedtym majątny Szlachciec tyfiąc naprzykład złotych na Edukacyą dwoch Synow przy Szkołach przez rok wyłożył, to teraz częścią przez wrodzoną miłość ku dzieciom, częścią przez ow przepych, aby się niedać dołatniejszy w Edukacyi Synow przefadzić, na to się kasze, y odwaga: że choćby się y zapożyczyć, ażeby iednak dwa tyfiace blisko od iednego w Konwikcie zapłacić. Coż, nie iestżeto znaczny utzczerbek Substancyi Szlacheckich?

Wiem, że to dla Ichmościow Duchownych wielce rzecz powažna, y z wielkim zyskiem dla nich przychodzi takowych Konwiktow otwieranie, bo za te pieniądze, ktore składaia Konwiktowowie, bez żadney inney Fundacyi kilkanaście swoich Osob Zakonnych żywić y odziewać mogą. Przeto się iuż z tym poniekąd daia slyfzeć: Iżby lepiej było publiczne Szkoły pozamykać, a same Konwikty otwierać. Wierzę; bo im publiczne Szkoły takiego zysku y intraty nieprzynoszą iako Konwikty. Jakoż zaprawdę: niech ieno Rzeczpospolita nie wężrzy w to, niech się łatwą pokaże Ichmościom Duchownym w zakładaniu pomienionych Konwiktow po wšytkich, iako się zanosi na to, przednieyŝych miastach, uyrzycie, uyrzycie w krotce Meiwi Panowie, iako wiekŝą część skarbu Polskiego y Szlacheckich Fortun same Konwikty pożerać beda, iako Ich Mość Duchowni nie szukaiąc innych, prawem dla siebie opisanych fundacyi, do takowych się Konwiktow co żywo rzucą, y niemi miasta pozawalaią.

A małoż to iuż proŝe kosztuić Rzeczpospolitą Edukacyą Połskiey Młodzi, która oto tak wiele dobr Ziemskich dziedzicznym prawem Ichmościom Duchownym, tym końcem, aby cwiczyli młodŝ Szlachećną w naukach, ponadawala? Za coż tedy wyciagaią Ichmość, aby się

się im iefzcze gotowemi pieniędzmi opłacano? Ale mówią: Metrom do uczenia Cudzoziemskich ięzykow płacić potrzeba. Prawda, ale na to są fundufze Ichmściom nadane. Umnieyfyć by sobie Ichmość expenfow niepotrzebnych powinni, a obracać ie na trzymanie Metrow przy Szkołach y ięzykow uczenie, aby uczynili zadowolyc intencjom Fundatorów swoich. A procz tego idą iefzcze fortuny Szlacheckie dla Ichmściow Zakonnikow do cudzych krajow, czemużby ci fami powrociwszy z nich wydoskonaleri, przez powiną wdzięczność y sprawiedliwość nie mieli tey przyfługi włafney Oyczyźnie świadczyć, żeby ięzykow y innych nauk w publicznych Szkołach darmo bez żadney zapłaty uczyli? Bo izaliż to, profzę, nie iawnny ufzczerbek Rzeczypospolitey y fortun Szlacheckich: y dobra nieruchome, y gotowe do cudzych krajow pieniądze Ichmściom Duchownym dawać: aby trzymali ludzi zgodnych do cwiczenia młodzi, y iefzcze nad to na Metrow, iako mówią, gotowe im liczyć pieniądze? A iefzcze niedość y na tym. Bo kto się chce wydoskonalić zwłafzcza w ięzykach, musi koniecznie do cudzych krajow iechać, iako z doświadczenia mamy. Prożno się tedy fzczygą Ichmość, że umnieyfyli kotztow Polakom, które przedtym na cudze kraie obracali: Owfzem ich iefzcze więcey przez swoje Konwikty przyczynili, Nie sąż to tedy zbytki oczywifte y wymyfły? Nie iefżte to pod pokrywką publicznego dobra, złupienie raczey fortun, y Subftancyi Szlacheckich, a włafnego zysku Izukanie?

Niežnośna to wfzytko, co się dotych czas rzekło, rzecz iefż dla nas, ale iefzcze y to niezycyża, JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie, na co fzczegulny wzgląd mieć powinniście: Iz takowych Konwiktow pomnożenie wielce się być zdaie fzkodliwe wolnemu Narodowi Polkiemu y oczywiftą nam, iakom rzekł na początku, zgubą y ruiną teyże nafzey złotey wolności grozi.

Rzecz bowiem naprzód przyzwoita się zdać, y wcale z rozumem zgadzająca: aby w wolnym Narodzie młodych Edukacya takowa była, któraby nieznosiła Równości Szlacheckiey, ale owszem żeby ją tym bardziey w sercach młodych Polaków gruntowała, y z młodych lat utwierdzała; żeby ich przyuczała za młodu do skarbienia sobie wzajemnych Braterskich affektów, y przyiaźni, a to bez żadnego względu na nierówność fortuny, lub Urzędów Oyczytych y godności. Jako bowiem w równości są urodzeni Polacy y w równości zawsze żyć mają, tak by też należało: aby w równości z młodych lat edukowani, y w naukach ćwiczeni byli.

Teraz zaś kiedy dostatnieysi od uboższych rozdzieloną y osobną w Konwiktach mają Edukacya, kiedy famię Profesorowie, bądź w Kościele, bądź w kompaniach, lub innych posiedzeniach pierwsze im mieysce dają, niż innym w publicznych Szkołach zostającym, mówiąc niewiem na jakim fundamencie, iż Konwiktorowie zwać się Kawalerami powinni, a w Szkołach uczący się Studentami; kiedy ięszcze sami Konwiktorowie na publicznych popisują się Teatrach, a o Studentach wcale nie Ichmość niedbają, y nieczynią ich tego potrzebnego ćwiczenia uczelnikami; proszę więc, do iakiego celu takowa zmierza Edukacya? Co tey za dalsze zamysły? Co za skutki w krotkim czasie wyniknąć mogą? które już oto y teraz dafić się jawnie wydaia; kiedy Konwiktorowie mniemani Kawalerowie Studentami gardzą, lekce ich sobie wazą, wżelkiego z nimi towarzystwa y rozmowy unikają, mając to sobie za iakowys wymysłny punkt honoru, ze Studentami się niewdawać, nie przestawać, niezabierać zności, ani rozmawiać z nimi? kiedy nawet w publicznych Procesjach y nabożeństwach, wstydzą się wcale, y poczytują sobie za iakaś nieprzyzwoitość, iść razem ze Studentami?

Jeżeli

Jeżeli tedy teraz ta przywłaszczona sobie iakowaś różność czyli dytynkcyja z młodemi laty y z pychą złączona rośnie iuż, y coraz sie bardziey kórzeni, y rozkrzewia, rzecz pewna a niewątpliwa, że y w dalszym wieku ta hardość wolnemu Narodowi zawsze obrzydliwa gore brać będzie; ile, że iako z młodych lat do tey równości y zobopólney poufałości nieprzyuczeni będą, tak nią sie zawsze brzydzić y na nią w wolnym Narodzie sarkać bez pochyby będą:

A nie wynikaż ztad oczywite dla wolności Polskiej zguby niebezpieczeństwo? Jeżeli cudze kraie: sama nawet Francya sarka iuż na te Konwikty y uskarża sie, iako slyszymy, dla wielu snać szkod dobra publicznego, które z nich wynikające postrzega; o iako dopieroż bardziey nam Polakom w toby weyrzeć, a wczesnie należało, że by pomienione Konwikty nie wyszły kiedy na zgubę y ruine złotey wolności naszey. Co iuż wysokim zdaniem swym zdał sie przyniknąć pewny w Polsce Senator y wielki Statyita, gdy sie z tym dał slyszec: Iz teraznieysze, prawi, Konwikty są to Seminaria zguby wolności Polskiej. Coż tu ieszcze mówić o cudzoziemskich językach zwłascza Francuskim, którego Ichmość w Konwiktach naybardziey uczą y na nim całą iuż prawie doskonałość y umiętność pokładają: iako y to iest nasieniem porożnienia serc y umysłow Polskich, a zatym wielkim, nie day Boże, dla wolnego Narodu niebezpieczeństwem. Bo pospolicie ci, którzy cokolwiek Cudzoziemskich językow zakosztują, iuż własnym Polskim y Łacińskim gardza, gardzą nawet y temi, y za nic ich mają, z któremi sie po Cudzoziemsku rozmówić niemoga, y od Ich kompanii y od rozmowy z niemi unikają.

Toć prawda, że ganić powszechnie ćwiczenia w Cudzoziemskich językach niepodobna, ile że temi zwłascza czasy są potrzebne Polakom, ale żeby na tey tylko umiętności wszytkę doskonałość za-

śadzać, a ięszcze ze wzgardą Polickiego y Łacińskiego tak powsze-
chnego ięzyka, to rzecz arcy-niechwalebna y wcale niezdościąca Po-
lakow. Bo znac, iż niemaią miłości dobra pospolitego, y sławy Oyc-
czyzny własney, kiedy wszystkie rzeczy Cudzoziemskie, y stroj, y ię-
zyki, y obyczaje nad swoje Oyczytę przenoszą y przekładają. By
dobrze życzyli Oyczytnie y Jey sławy szukali, tedyby się tak starali
o wypolerowanie y ięzyka Oyczyitego, y nauk, y obyczajow, iako
się inni Cudzoziemcy itarają. Mieć w prawdzie tę gorliwość do
bra pospolitego y sławy Oyczyzny własney starodawni Polacy, kiedy
roku 1669. Rzeczpospolita zgromadzona na Seymie, gdy także po-
dobne następowały wzgardy y zaniedbanie ięzyka Polskiego, y ztąd
niebezpieczeństwa dla Oyczyzny, kazała wyraźnie w Konitytucyi za
Króla Michała: żeby ięzyki Polski y Łaciński miały swoje szeregul-
ne ćwiczenia, y nigdy zaniedbane niebyły, owszem w publicznym
zażywaniu żeby zawsze swoje miejsce y powagę miały. A zaś te-
razniejszych wiekow, zewsząd prawie, a zwłaszcza z tey nowe y
Konwiktach Edukacyi na to się widzę zanosi: że Polska nasza w
krotkim czasie podobno odmienić imię Polski będzie musiała. Ja-
koż, kto to wie Mościwi Panowie, czy to samo, że teraznieysy Pola-
ey tak się nie trzymają w niwczym jedność, równości y zgody ani
w ięzyku, którym wcale gardzą, ani w zdaniach swoich, ani w Edu-
kacyi młodych, ktoż wie, mówię, czy to samo nie jest znakiem przy-
szley kary Boskiej, przyszłego, mówię, zamieszania, rozerwania
y zguby wolności naszey. Takci bowiem Pan B O G wielością
niegdys y pomieszaniem ięzykow, budujących Wieżą Babilońską
skarał; że się z sobą rozmówić, a zatym zgodzić niemogąc, na wie-
le się narodow rozeyść y rozdzielić musieli, ktoż tedy wie, czyli y
naszey Rzeczypospolitey takąż zguba y rozerwanie nie czeka?

Głębokiey to wżytako uwagi godno, co się dotąd mówiło.
Wy przynajmniej, olatniemu iako się pokazało, niezczęściu, y
zgu-

zgubie ubogiej Szlachty, a oraz dobra pospolitego y wolności, którą nam te nowo otworzone Konwikty grożą, przez żywy BOG! zabieście wazną radą, wazną powagą JJ. OO. JJ. WW! Mosciwi Panowie. Czas oto macie teraz nayspolobnieyży przełożyć to wszytko przez Ichmosciow Posłow Stanom Rzeczypospolitey zgromadzonym na Seymie, y otworzyć wszytkim oczy, aby widzieli, na jaką się niezczęśliwość y zgubę wielkiew części Oyczyzny z tey famey przyczyny zanosi. Przyimićcież tedy na siebie ten interes pospolitego dobra, interes Szlachty podupadłej, interes Oyczyzny całej. Wszyfcy o to do was JJ. OO. JJ. WW. Panowie ręce wznosiemy, bo do kogoż iuż po BOGU w tak iawney krzywdzie naszey uciekać się mamy? Do was z płaczem y zełzami wołała y prosią ubogie dziatki nasze, niepozwalaycie im tey krzywdy czynić, niedopuszczaycie tego, aby krew Szlachecka dla niedostatku y uboſtwa swego od dawney za powodem nauk odpadać promocyi, a w ostatney poddańskiej prostocie, y nieumiejetności poniewierać się miała. Nie cierpcie tego przez miłość BOGA y Oyczyzny, aby im tę ostatnią nadzieję szczęścia dalszego, którą iedyńie w naukach y cwiczeniu młodych lat swoich pokładają, odbierać miano. A ieżeli was ieszcze te przyczyny, któreśmy przytoczyli, do przeszkodzenia na publicznych Obradach Seymowych zamyśłom Ichmościow Duchownych, y do zniesienia, gdyby można otworzonych iuż Konwiktow nie wzbudzą, wdy przynajmniey pomniycie na to, JJ. OO. JJ. WW. Panowie, że nie są stateczne, iako mówią, fortunne kołka, mogą zatym swego czasu wasi też Potomkowie na to narzekać, y uskarżać się, na co y my teraz: że nie będą mieli spotobności dać swoim Synom przyzwoitego w naukach cwiczenia; ieżeli pozwolicie na to: aby się takowe Konwikty, a raczey tidła na wyłowienie pieniędzy y Paniąt

ze Szkoł publicznych coraz bardziej rozszerzać miały. Wprawdzie my tych nauk, które kwitną w Konwiktach, nieganiemy, ale to tylko mówimy: czyliby to niechwalebniey, czy niepożyteczniey dla całej Oyczyzny było, gdyby tego wszystkiego w publicznych Szkołach uczono? A i owizem szczerą prawdę mówiąc, czyby to być niepowinno. Maią Ichmość Duchowni tak wielkie nadane twoim Kollegiom dobra, dostatnie fundusze; izaliżby te (iako się iuż rzekło) niewystarczyły na trzymanie przy Szkołach Metrow do Cudzoziemskich iezykow, y innych sztuk Kawalerskich? A za czatem też z tychże Szkoł wychodziliby cwiczeni w iezykach y innych naukach samiż Polacy, którychby mogli Ichmość z mnieyżym kosztem, a z więkizą dla włafney Oyczyzny przyśluga miało Cudzoziemcow używać.

To tedy wszystko iako, rzecz słuszną uważywſzy, sprawcież to więc JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie waszą rada y powaga waszą: Maiąli się Konwikty dla samych Paniąt Polskich z zgubą y ostatnią ruiną ubogiej Szlachty rozmnażać, niechże raczey te same nauki y cwiczenia Ichmość Duchowni do twoich Szkoł publicznych wnoszą, a tak w więkſzey liczbie uczących się, y ochota będzie więkſza do nauk, niż teraz w tak rożnych y podzielo-nych Szkołach, y owa wielce ſzkodliwa Szlacheckiey Rowności, z rożności Szkoł y nauk powſtaiąca uſtanie w młodych emulacya, y nauki same wzroſt więkſzy w Polſzczę brać będą, y zgoła ſłowem mówiąc: Poſpolite dobro zawisłe po wielkiey części na cwiczeniu w naukach młodzi, wſzytkich zarowno Stanow Rzeczy-
poſpolitey, w ſwoiey całości utrzyma ſię.

Jeżeli w to potraficie, jeżeli dokażecie tego JJ. OO. JJ. WW.W. W. Mciwi Panowie, wſzytka wam za to uboga Szlachta Polſka, wſzyſcy ubodzy Synowie naſi dozgonnie obowiązani będą.

Et nati natorum, et qui nascentur ab illis.

